Nr. 173. **Kraków. Czwartek dnia 2 Sierpnia 1883.** **Rok III.**

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **W Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga. **We Lwowie:** księgarnia Polska, Plac Halicki, 14. **W Wiedniu:** S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty: **W Krakowie:** rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.:** rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. **W innych krajach:** rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.) Pojedynczy numer **10 cent.**, z przesyłką pocztową **12 cnt** **Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).** **Reklamacyje** nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt

Zaproszenie do przedpłaty.

Od 1 sierpnia do 30 września otwieramy specyalną prenumeratę pod następującemi warunkami:

w Krakowie	2 złr. — c.
z odnoszeniem do mieszk.	2 złr. 60 c.
W kraju i monarchii . .	2 złr. 70 c.
Za granicą . . .	8 fr. (7½ mrk.)

Tylko Administracya zarządza przesyłkę „Gazety“ do mieszkania pod wskazanym adresem.

O wczesne zamówienia uprasza się.

Kraków, dnia 1 sierpnia.

W sprawie wojskowej.

Głos z kraju.

I.

„Przegląd Polski“ w zeszycie swym lipcowym umieścił uwagi dotyczące młodego pokolenia, których całą ważność i stosowność nie tylko uznajemy ale powtarzamy tu chętnie, bo według nas powinny się one znajdować wypisane złotemi literami w każdym domu obywatelskim w każdej szkole nie wyjmując i uniwersytetów.

„Od czasu jak Galicya cieszy się autonomią — (mówi to pismo) — na polu życia narodowego, w szkołach niższych i wyższych, w dziedzinie wiedzy szczególnie fachowej! wiele już zrobiono postępu i na dalszy jeszcze się zanosi. Nie brak ludzi wykształconych ni w sądownictwie, ni w administracyi, inżynieryi (my dodamy, nie brak nam artystów, malarzy, snycerzy i muzyków). Wszystkie kierunki tak umysłowej (jak i innej) pracy, są reprezentowane — niektóre *przepełnione* — jedna tylko zostaje nieledwie całkiem bez uprawy... a tą jest *wojskowość*. — Wszystko się ciśnie w inne strony, od niej każdy stroni... kto odsłuży swój czas ucieka, słyszeć o niej więcej nie chce — i formalny wstręt okazuje — omijając nawet szkoły kadetów jak w Łobzowie, gdzie bezpłatnie na oficerów kształcić się można. Prawda, że w pierwszych latach posada oficerska jest chuda, lecz w jakimże zawodzie jest zaraz tłusta?... A zamożniejsi, co się na samą pensyę nie potrzebują oglądać, i tej tu nie mogą mieć wymówki!..

„Czemuż się oni choć tu nie garną?...

„Inne narody — Czesi, Kroaci, mają swych znakomitych jenerałów i wodzów. — Polacy błyszczą niczem!.. w państwie militarnem jak Austro-Węgry są niem z położenia swojego (dodajmy i misyi jaka ich czeka), przynoszą stopnie wyższe wojskowe nietylko społeczne lecz i polityczne znaczenie, które dla kraju nie może bez pożytku przeminąć. — Czemuż my z tego korzystać nie chcemy?.. Dziś kiedy świat cały najeżony, i to na długo jeszcze bagnetami, cóż się stać może z narodem, który się bronią walczyć, nauczyć nie chce. — Dzielni nasi jenerałowie, co rycerską naszą sławę utrzymywali, poszli do grobu — a młodsze pokolenie ani pomyśli, aby ich zastąpić — by służyć kiedyś narodowi!... Woli po kasynach, biurach urzędowych, a szczególniej bankowych, wycierać kąty.

„Na Galicyę tem cięższa spada odpowiedzialność, bo tu Polak bez zaparcia się swoich uczuć, może się w sztuce wojskowej kształcić, i najwyższe stopnie sobie zdobyć! Jakaż przyczyna tego wstrętu do karyery wojskowej? Czyż nam natura całkiem odmówiła ducha rycerskiego?... czyśmy już tak *zbabieli* że nas szczęk broni straszy?... Czy długa niewola wytępiła w nas męztwo? odwagę? i hart duszy?...

„Pocóż się szlachta chlubi jeszcze owem swojem szlachectwem, jeśli z niej duch rycerski uleciał?..“

Na te tak ciężkie i bolesne zarzuty, biorąc w obronę młodzież naszą, odpowiedziano w innym dzienniku opozycyjnym, że „nie wstręt do rygoru wojskowego młodych ludzi od zawodu tego odstręcza, ale odstrasza ich rodzaj niechęci a nawet prześladowania, które ona napotyka u przełożonych a które jej nietylko czynią służbę tę więcej niż Niemcom przykrą, lecz nadzieję karyery osłabiają; na brak bowiem sforności i subordynacyi w żadnej z trzech armij, w których służą Polacy, narzekań nie słyszymy“.

W piśmie waszem jeden z obywateli kraju w odpowiedzi na list p. Mycielskiego, dotknąwszy i tej kwestyi pobieżnie, wskazuje gdzieindziej główne przyczyny złego, na które się tak słusznie „Przegląd Polski“ żali — mianowicie obwiniając o to kierunek, jaki społeczeństwu naszemu a szczególniej młodzieży nadało to właśnie stronnictwo, do którego „Przegląd“ należy — i kończy słowami: „*coście zasiali to zbierajcie*“ “.

Nie od dziś dnia to troska „Przeglądu“ stała się i naszą troską — i dawno już leżało nam na sercu, dotknąć przedmiotu, który powinien był dawno zwrócić na siebie uwagę wszystkich ludzi, co trochę dalej i głębiej w przyszłość spoglądają — i nie zasadzają szczęścia i zbawienia narodu na ulepszaniu tak gorliwem ras wszelkiego rodzaju zwierząt czworonożnych, ptactwa a nawet ryb w Galicy. Gdy od jednego krańca kraju do drugiego, tak w pismach publicznych jak w prywatnych rozmowach, jeden tylko głos słyszeć się daje „gdzież się ta dumna dziarska młodzież podziała?“ A musiał on się stać dosyć ogólnym i głośnym, gdy wywołał na obchodzie 29 listopada obronę jednego z profesorów uniwersytetu i głównych tej młodzieży konduktorów — obronę nieszczęściem tak smutną, że słusznie o niej jeden z młodzieży wyrzekł: „Panie obroń nas od podobnych przyjaciół“ etc. Nie chcemy jej tu dzisiaj rozbierać — dosyć podobno będzie powiedzieć, że ta biedna młodzież nie mogła znaleść innego adwokata prócz jednego z kollaboratorów pisma, które ich dziś tak nielitościwie w czepek ustroiło, wyrzucając jej, iż ją szczęk broni straszy.

Nie jest tu myślą naszą ani potępiać z „Przeglądem“ tak dolegliwie młodego pokolenia a tem mniej bronić go w podobnie niefortunny sposób, jak to próbował p. profesor. Choć widzimy złe i nieszczęście tak jej jak kraju z przyczyny kierunku, jaki jej wyrzucają, choć to nas przestrasza więcej może jeszcze — zwłaszcza gdy spojrzymy w niedaleką przyszłość — niż „Przegląd“, nie wdawalibyśmy się w daremne wyrzuty i oskarżenia — dla samych tylko wyrzutów i potępienia partyi, która od Poznania do Lwowa dostateczne już i tak powszechne oburzenie w narodzie wywołała, że powstawać dziś na nią, nie jest rycerską rzeczą — zwłaszcza gdy sama do swych win poczuwać się najwidoczniej poczyna.

Ale celem głównym naszym jest zakląć ile się to da klęskę gorszą od zarazy morowej — tę blednicę ducha i ciała, co dzieci nasze, całą naszego kraju, *całą ich rodziców i siostr* nadzieję coraz więcej ogarnia — zakląć i o ile się da wyleczyć — musimy przeto dla osiągnięcia tego zbadać ciężkość choroby i jej przyczyny — o ile się da obronić, lecz nie pochlebiać choremu — bo uczciwy i szczerze życzliwy lekarz tego nie robi.

I dla tego musimy często dotknąć i tych wpływów zabijających i ludzi, z którymi byśmy już dziś w procesa karne wdawać się nie chcieli — którzy zaczynają po większej części bić się sami w piersi i załamywać ręce nad skutkami dzieł swoich — z których wielu dało się porwać drugim w najlepszej wierze, że kraj tym sposobem zbawią a przynajmniej od wielkich nieszczęść ochronią — a dziś widząc, że okropniejsze jeszcze nieszczęście na niego sprowadzili — włosy sobie z rozpaczy może już wyrywają.

Tych prześladować dalej, nie byłoby szlachetnie a szkodliwie raczej dla sprawy. — Jeśli więc szukając przyczyn złego na które sami utyskują, będziemy musieli dotknąć ich przeszłości boleśnie, niech tego nie biorą za chęć tryumfowania, bo to byłby tryumf ze wspólnego nieszczęścia a może nie długo i wspólnego nam wstydu.

Powtarzamy, o zaklęcie złego głównie nam chodzi — wskazawszy jego źródła ku leczeniu choroby, gotowi jesteśmy szczerze im rękę podać; — jeśli ją odrzucą, pracować będziem sami z Boga pomocą!

Rosyjskie „Słowo“ wychodzące we Lwowie przemówiło znowu w obronie „Rady russkiej“, tym razem przeciw naszym wyłącznie zarzutom. Bardzo naturalną ta obrona — boć wpływy to tego rosyjskiego organu i tych, którzy za nim stoją sprawiły, że „Rada russka“ jest dziś tem, czem jest, a „Słowo“ należy do komputu jednej i tejże samej kabały. „Słowo“, w obronie swojej, stwierdza wszystkie a wszystkie zarzuty zrobione przez nas stanowisku rozkładowemu i antikrajowemu „Rady russkiej“ i jej działaniom podkopującym, stwierdza — starając się hypokrytycznie i wykrętami pseudo-narodowościowemi stanowisko to tłumaczyć. I to jest także naturalnem, boć na korzyść patronów „Słowa“ idzie cała ta robota. — Nienaturalnem jest wszakże, że „Słowo“ rosyjskie bierze przeciw nam Rusinów w obronę. My to raczej bronimy żywiołu naszego z krwi i kości ruskiego przed zarazą „Słowa“. Fałszem zaś jest bezwstydnym, abyśmy kiedykolwiek twierdzili, że żywioł rusiński w kraju naszym nie ma mieć już żadnych życzeń do spełnienia i żądania — i że *na nic się skarżyć nie może!* Powiedzenie zaś, że zabraniamy mu (żywiołowi ruskiemu) skarżyć się na krzywdy! — w takim nawet organie jak „Słowo“.... ze wzgardą pominąć musimy.

Przy całej niemożliwości rozprawiania z podobnymi obrońcami „Rady russkiej“ — raz się rozprawić musimy z ciągłem ćwikaniem w oczy Polakom insynuacyami wskazującemi na daty 1809, 1830, 1846, 1848, 1863 roku. Czy jakikolwiek patryota, *w jakimkolwiek znajduje się on obozie* — kiedykolwiek ich się zapierał! Czegóż one mają dowodzić przeciw społeczeństwu tutejszo-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 1 sierpnia 1883.

Nad grobem ś. p. Wł. L. Anczyca.

2

II.

Podajemy dzisiaj przemówienie ks. kanonika Polkowskiego:

Jeśli cię zapomnę Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja. Niech przyschnie język mój do podniebienia mego, jeżelibym na cię nie pomniał i nie pokładał cię na początku wszystkich pociech moich. Psalm 136.

Wielki ten lament psalmisty Pańskiego, śpiewany nad rzekami Babilońskiej ziemi, i ono wielkie zaklęcie, które każdy, co miłuje tę matkę naszą Ojczyznę, wyryte mieć powinien nie w pamięci tylko, nie na ustach i sercu swem jedynie, ale wprowadzić powinien w życie, w wykonanie, w czyn, i to tak święcie, a uczciwie, by po zgonie jego, żyjący mogli mu położyć na trumnie on wieniec z napisem, jaki czytamy: *Dobrze zasłużonemu synowi Ojczyznie.* A takim właśnie synem był zmarły w Panu, nasz brat w Chrystusie, ś. p. Władysław Ludwik Anczyc, pokrewny nam duchem, jako niezmordowany pracownik na polu piśmiennictwa narodowego, nawskróś i aż do ideału kochający tę drogą nam Ojczyznę, dla której życie i zdrowie, zdolności i dostatek, talent i pracę poświęcał zupełnie, dla której cierpiał i prześladowany był, i dawał życie w ofierze. A należał do tych wybranych a zacnych synów ziemi naszej, co tę miłość Ojczyzny potwierdzają przez całe życie swoje czynami, jakie im Pan Bóg zakreślił, nie zmarnowawszy żadnego z tych darów Bożych, jakie im Pan Bóg daje z miłosierdzia swego.

I my takiemu mężowi w tem mieście umarłych, na tem wspólnem nas wszystkich mieszkaniu sypiemy dziś mogiłę, i oto my tu zgromadzeni ostatnią oddajemy religijną usługę temu, co życie całe Ojczyźnie służył. O, ciężko nam bardzo, i bardzo ciężko na sercach, gdy nam tę stratę bolesną opłakać przychodzi; więc by ulżyć ciężkiemu żalowi, braterskie pożegnania słowo niech nam wolno będzie wypowiedzieć dziś tu przy grobie jego.

Litwy stolica, starodawne Wilno kolebką było przed 60-ciu laty ś. p. Władysławowi. Tam jako dziecina modląc się, niewątpliwie nie jeden raz, przed cudami wsławionym Ostrobramskim obrazem Maryi Panny, wyprosił sobie na drogę twardego żywota one łaski i dary Boże, bez których trudno jest żyć na tym Bożym świecie, a pracować dla dobra braci, a wyprosiwszy sobie one szczególniejsze zdolności, nie zmarnował ich, lecz na prawdziwy obrócił pożytek.

Są pracownicy na polu piśmiennictwa, co w głębokie zaciekają się studya, z ogromnym aparatem nauki i wiedzy, ślęczeń i badań książkowych, tworzą pełne mądrości dzieła lub wygrzebują nieznane, w pyle wieków zagrzebane materyały naukowe do prac podobnych, dla przyszłych badaczów, wijąc sobie rzeczywisty wieniec zasług. Są inni, co w dziedzinie wynalazków i odkryć naukowych wsławiają swe imie rozjaśnianiem nieznanych teoryj i genialnych pomysłów. Są inni, co w najdrażliwszych kwestyach polityczno społecznych rozwijają cały zasób idei swych i poglądów, wyczerpując się aż do ostatka w szczęśliwych lub mniej szczęśliwych pracach. Otóż ci wszyscy, choć ich prace małej tylko liczbie wybranych korzyść dają naukową, o ile jednak nauce i oświeceniu pożytek przynoszą, dobrze służą Ojczyźnie.

Ale do tych w ścisłym wyrazie nie należał ś. p. Władysław Anczyc, przewodnią myślą jego była praca dla maluczkich i prostaczków, dla potrzebujących oświaty i oświecenia, praca dla podniesienia moralnej strony ludu, przez wyplenienie zgubnych przywar i wad jego — praca na drodze popularnej, utrzymująca ducha w narodzie, a zagrzewająca go do umiłowania wszystkiego, co swojskie, rodzime, narodowe, polskie!

Aby takiemu wielkiemu zadaniu odpowiedzieć należycie, a z darów Bożych umieć korzystać, potrzeba uniżyć się i upokorzyć, i stać się maluczkim dla maluczkich, przystępnym dla nieumiejętnych, a bez skazy i zdrady, bez fałszu i obłudy dla starszych. Więc zaczyna swe prace od *A B C*, od *Elementarza dla dzieci polskich,* od *Pierwszej książeczki dla dzieci polskich, które już Elementarz skończyły*, od *Abecadlnika z historyi Polskiej*, od *Dziejów Polski*, w różnych obrazkach i tytułach skreślonych — wlewając w te wszystkie prace swe najświętsze zasady wiary, miłości Boga i bliźniego, i ozdabiając je cnotą miłości Ojczyzny; a potem, czy to redaguje *Kmiotka* poczciwago dla ludu wiejskiego, dla ludu polskiego przez lat sześć, czy wydaje *Przyjaciela dzieci,* czy pisze *Obrazki historyczne i opowiadania z dziejów Polski,* czy wytępia grzeszne wady w ludzie polskim w szkicach dramatycznych, chcąc odwieść lud polski od owej ciężkiej plagi pijaństwa, która go do nędzy wiedzie i zguby; czy też w innych podobnych utworach, ukazując piękne charakterystyczne strony społeczeństwa ludzkiego — wszędzie i zawsze przebijała poczciwa zasada żywota jego, polska i katolicka, a nigdzie zgubnego jadu trucizny, nigdzie kąkolu zepsucia, nigdzie obrazy i spotwarzania uczuć najdroższych, nigdzie zgorszenia i szyderstwa nie dopatrzył nikt w żadnej książce jego.

A chociaż te książki, jedne pisane pod strasznym rygorem cenzury; inne w czasach, w których właśnie najbardziej obrażano najdroższe uczucia narodowe, sprawiły wszelako tyle dobrego i tyle przyniosły pożytku, że ukrzepiły ducha w narodzie, który zagasić chciano z jednej strony bronią morderczą, z drugiej, szyderstwa bronią. Co więcej, jak pisał tak i czynił, a czynami swemi, nie słowy tylko, dowodził zawsze i wszędzie: *Jeżeli cię zapomnę Ojczyzno moja miła, niech zapomniana będzie prawica ręki mojej. Niech przyschnie język mój do ust moich, jeśli na cię pomnieć nie będę, a nie położę cię na czele pociech moich.*

W latach ostatnich, kiedy go Pan Bóg ciężkim nawiedził smutkiem, zabierajac mu dozgonną towarzyszkę żywota jego, w Bogu szukał pociechy, żyjąc i poświęcając się zupełnie dla dobra dziatek swych, nie naukę im tylko i teoryę nauki dając, ale wzorowy przykład żywota chrześciańskiego w przywiązaniu gorącem do Kościoła Ś. i do tych praktyk a obowiązków religijnych, które zawsze miał w największej czci i poszanowaniu, a zachowywał je aż do ostatka żywota, ubezpieczając się na drogę wieczności szczęśliwej Sakramentami świętemi. Cierpienia swe długie i długie bolesne konanie Bogu ofiarując z pokorą i poddaniem się Jego woli najświętszej! — skarb zostawując dzieciom, bo testament i żywot poczciwego człowieka. Kończę na tych słowach to moje religijne przemówienie nad grobem przyjaciela — a w imieniu ś. p. Władysława serdeczne składam dzięki tym, co mu opiekunami byli i przyjaciołmi aż do zamknięcia powiek. Dzięki składam i Wam żałobni słuchacze, coście tu otoczyli wieńcem żałoby trumnę ś. p. Władysława. Bóg Wam zapłać, Bóg wielki zapłać za oddanie tej ostatniej religijnej usługi zmarłemu — a teraz proszę zanieśmy wspólną do Boga modlitwę — Wieczny odpoczynek racz dać Panie duszy ś. p. Władysława, a za ono światło, które on szerzył na ziemi o Panie! nagródź go światłem wiekuistem w niebie. Amen.

krajowemu? Polacy specyalnie odznaczali się zawsze dążeniami szczeremi, walczyli z otwartą przyłbicą, za dążenia wszelkie pł cili szczodrze krwią i osobą. Ztąd to pochodzi, że jeżeli podnoszą jakąś dążność dla dobra kraju i w imię Ojczyzny — spotykać się muszą z zaufaniem, a nie niewiarą. Lojalność polska w stosunkach publicznych i osobistych nigdy nie zawodziła — a często szła do rycerskości — da Bóg tak będzie zawsze — i to stało się naszą siłą krajową! My deklamatorom „Rady russkiej“ zarzucaliśmy w ogóle i w szczegółach hypokryzyę, hypokryzyę mianowicie co do publicznej lojalności. Argumenta wypowiedzieliśmy — i nie odparto ich, bo wobec faktów niepodobna ich odeprzeć, jak wykrętami. Lojalność frazesowa deklamatorów „Rady russkiej“ passować tylko może do rosyjskich lub chińskich stosunków — przy wiadomej korrekturze istniejącej ze strony władz tych krajów, ale do konstytucyjnych i europejskich stosunków — nigdy nie. Tegoby jeszcze brakło zaiste, aby agitacye „Rady russkiej“ miały nam zatruć znaną, poważną i gruntowną lojalność żywiołu ruskiego wschodnią hypokryzyą. — To byłaby już istotnie korona roboty, na którą się wzdrygać musi każdy prawy obywatel kraju tego, wszelkiej narodowości... Nie, to się nie stanie...

Naczelny organ centralistycznego stronnictwa w Wiedniu poświęca swój ostatni wstępny artykuł sprawie mianowania jenerała Hurki namiestnikiem Królestwa Polskiego i roztrząsa jego znane przemowy do wojska i do kierowników zakładów naukowych warszawskich. Przyzwyczajeni jesteśmy do gwałtownych wystąpień tego dziennika przeciwko naszej narodowości, do potwarzy, rzucanych przezeń na wybitniejsze osoby naszego kraju, do kłamliwego przekręcania wszelkich faktów odnoszących się do naszego narodowego i politycznego życia, słowem do wszelkiego rodzaju szyderstw, oszczerstw i obelg, na jakie zdobyć się może przedajne pióro ludzi nie mających ani wiary, ani naronarodowości; ale obecnie uderzyła nas nowa struna w tym chaosie złorzeczeń, dotychczas nie używana, albo może troskliwiej osłoniona — denuncyacya.

„Neue freie Presse“ zestawia najpierw Hurkę z Albedyńskim, i z zadowoleniem stwierdza, że nowy jenerał gubernator da poczuć Polakom, iż kraj ich jest podbitym i ujarzmionym, i każe im rychło zapomnieć o marzeniach odzyskania kiedykolwiek niepodległości.

Nie będziemy się spierać co do podobnego pojmowania posłannictwa Hurki ze strony wiedeńskiego dziennika. Ogół nasz wie dobrze, czego się może spodziewać, tak od nowego, jak od wszelkich innych gubernatorów i namiestników moskiewskich, czy się oni pojawiają w szorstkim żołnierskim mundurze, czy w wytwornej salonowej odzieży — i bez złudzeń, ale i bez rozpaczy i spokojnie oczekuje przesilenia; ale nie o to nam chodzi, „Neue freie Presse“ tłómaczy jeszcze inaczej nominacyę Hurki i jego przemowy; oto zdaniem tego dziennika, w Petersburgu miano na uwadze nie tyle Polaków, pozostających pod berłem rosyjskiem, jak raczej chciano zagrozić Polakom po za granicami Rosyi mieszkającym.

„Polacy zajmują dziś w europejskiej polityce obszerne miejsce, i są *żywiołem niepokoju*, który daje się uczuwać od odosobnionego schronienia emigrantów w Paryżu, aż do Newskiego prospektu... Nad Newą widzą, że rosyjskich Polaków należy oddzielić kordonem od Polaków w państwach sąsiednich, ażeby się między nimi nie rozwinęła solidarność, mogąca zagrozić podziałowi Polski z 1795 roku lub co gorzej wywołać wrogie przeciwieństwa, pomiędzy Rosyą a dwoma sąsiedniemi państwami. I wyznajemy, że obawa ta jest wcale uzasadnioną... Nie jest prawdopodobnem, aby Polacy spodziewali się czegokolwiek od Niemiec lub Rosyi. Ustępstwa w Berlinie im poczynione są zbyt szczupłe, a w Warszawie trzyma straż Hurko... Ale nie o to chodzi o czem Polacy mar ą, ale o to, że przez *zachętę do marzeń* im udzielaną, zbliża się możliwość nieporozumień pomiędzy trzema mocarstwami, które polskich poddanych mają... Polska nie powstanie, ale sama myśl podobnej ewentualności wystarcza do zamącenia europejskiego pokoju.“

Nie cytujemy więcej. W przytoczonych słowach znajduje się cała treść i dążność wspomnianego artykułu. Polacy są żywiołem niepokoju, wszelkie ulgi udzielone ich narodowemu bytowi zagrażają europejskiej równowadze; na tej błędnej drodze znajduje się Austrya, ona to daje „zachętę do marzeń“ Polakom a przez to grozi nie tylko sobie, o co mniejsza, ale niepokoi sąsiednie mocarstwa, Rosyę i Niemcy. Jeżeli Hurko dotychczas nie wiedział, gdzie jest ognisko polskiej agitacyi i kto je podtrzymuje, to go objaśni liberalny(!) organ wiedeński, który już wszędzie błagał pomocy dla swego stronnictwa, u Węgrów, Prusaków, Włochów, a obecnie wyciąga ręce do nowego gubernatora jeneralnego w Warszawie. Jaka szkoda, że Hurko nie czytuje „Neue freie Presse“! Za to jest zapewne pilnym czytelnikiem „Moskowskich Wiedomosti“; a to wystarczy; w tym szanownym organie despotyzmu i denuncyacyi, znajdzie dosłownie niemal wszystko to, co pisze organ, który się nazywa wiernym konstytucyi i liberalnym. *Les beaux esprits se rencontrent*, albo

„wo wir im Koth uns fanden,
Da verstanden wir uns gleich,

jak pisze poeta wyznaniem i przekonaniami bardzo zbliżony do „Neue freie Presse“.

Dział ekonomiczny.

Gorlice 30 lipca.

(Koresp. „Gaz. Krak.“)

(w) W dniu 26 b. m. odbyło się tu walne zebranie Towarzystwa naftowego pod prezydencyą prezesa p. A. Gorajskiego.

W przemówieniu swem p. Prezes zaznaczył dla czego nastąpiło opóźnienie posiedzenia a później odezwał się mniej więcej w te słowa:

„Ze smutkiem wyznać muszę, że rząd, nie tylko nie wspomaga naszego przemysłu — jedynego dziś bogactwa krajowego, ale różnemi nałożonemi ciężarami, tak go utrudnił, że upaść musimy. Co gorsza zaś, że taka wyrobiła się gmatwaniną, że trudno z niej nawet wydobyć się rządowi, aby ten zagrożony przemysł ratować. Źle stoimy wobec ropy kaukazkiej i rumuńskiej — najlepiej dowodzi niesłychany przypływ ropy w Galicyi, jak w Polanie i Słobodzie-Rungurskiej a mimo to przy uciążliwych warunkach w jakich zostajemy, nie możemy wytrzymać konkurencyi. Poczem nadmienił, iż wiele sami winniśmy, przez brak organizacyi i zespoleniu wszystkich sił, mówiąc „że nas nawet nikt nie krytykuje“ (zapewne wydział Tow. naftowego) i te słowa prawdy wyrzec muszę choć w tem szczupłem kółku (było tylko 16 członków!)

Dalej uznał p. Prezes doniosłe usługi dyrekcyi dróg żelaznych, które zmniejszyły opłatę od ropy, dając możność transportowania takowej z każdej stacyi do miejsca gdzie się podoba.

Nakoniec wyraził się p. Prezes, że będąc w przededniu upadku kopalnictwa naftowego, musimy wejść w walkę z przeciwnościami i stanąć na jasno z rządem, który popadł w błędne koło.

Poczem, po przeczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia p. Biechoński przedstawił nam wyczerpujący obraz czynności i usiłowania wydziału naftowego. Dowiedzieliśmy się z tego, że te usiłowania były bezowocne i że deficyt jest w kasie!

Po p. B. p. W. Klobasa członek wydziału, przedstawił nam wnioski wydziału uchwalone na posiedzeniu w dniu 9 b. m. do zatwierdzenia i upoważnienia go, aby za pośrednictwem Sejmu wyrobić zniesienie ciężarów wiszących i w wykonaniu będących nad naszym przemysłem — motywując faktami — iż przemysł nasz nie liczy się na lata, lecz na miesiące. Poczem zabrał głos p. Winiarski inżynier. Nie wiele on powiedział, nadto co znamy z waszej gazetki, że się tak wyrażę — jednakże umotywował swe twierdzenie cyframi — iż nam dziś nic nie pomoże, bo złe to jest tak zakorzenione, iż zniosłszy nawet wszystkie podatki, to jeszcze upaść musimy wskutek traktatu z Rumunią, bo ten nieszczęsny traktat i podatek konsumpcyjny otworzył Rumunom bramę, którą jadą cwałem w całem znaczeniu przemytnicy i aby temu położyć tamę, widzi p. W. że jest i będzie bardzo trudno!

P. Dzwonkowski, reprezentant spółki harklowskiej i członek Koła polskiego w Wiedniu, bardzo cennemi argumentami poparł p. W. i lubo głosował za wnioskami — to jednak jest pewny, że pożądanego skutku nie odniosą, bo łatwiej ustanawia się paragrafy, aniżeli znosi.

Dalej zabierał głos p. Fibich i p. Dr Olszewski, ten ostatni jako sekretarz — nie wiem na jakiej podstawie — zabierał głos nie będąc członkiem Tow. naftowego, to też wystąpił mimo swej filozofii z filipiką, aby rząd chyba jemu powierzył kontrolę przemytnictwa, bo wydział naszego Tow. naftowego obowiązku nie przyjmie. P. Fibich zaś postawił bardzo zdrowy wniosek, aby koncesyonować nowo zakładać się mające destylarnie przy granicy rumuńskiej, które zakładają się na to, aby ułatwiać przemytnictwo, gdyż nie mogą egzystować będąc oddalonemi od kopalń.

Wnioski wydziału wraz z wnioskiem p. Fibicha jednogłośnie przyjęto.

Targ bydła rzeźnego. (Wiedeń 31 lipca). Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 3,085 sztuk wołów, między temi 1.157 galicyjskich, 1.790 węgierskich i 138 niemieckich. Ogólny przypęd o 114 sztuk mniejszy, niż zeszłego tygodnia. Przebieg targu był ożywiony. Ceny były zwyżkowe od zeszłotygodniowych. Płacono za woły galicyjskie po 58 do 61 złr., przedni towar po 61·— do 63·50 złr., za woły węgierskie po 60 do 63·— złr., za towar przedni po 63·50 do 64·50 złr., za woły z pastwiska po 58 do 61 złr., za niemieckie po 60 do 64·50 złr., za krowy po 55 do 60 złr., za buhaje po 52 do 57 złr.

KRONIKA.

Kraków d. 1 sierpnia.

Nabożeństwo ze duszę ś. p. Władysława Ludwika Anczyca oprawionem dziś zostało w kościele O. O. Kapucynów, który obok rodziny zapełnili przyjaciele i koledzy zmarłego. Katafalk ubrany był roślinami i wieńcami — podczas wotywy p. Wydygowski, członek opery lwowskiej, odśpiewał piękne pieśni żałobne Moniuszki.

W testamencie ś. p. Wład. L. Anczyca, który wczoraj otworzono, wyrażonem jest życzenie, aby zwłoki jego pochowano na cmentarzu przy kościółku Śgo Norberta na Zwierzyńcu. Gdy rzecz ta połączonąby była z wielkiemi trudnościami, więc jeden z przyjaciół i wielbicieli zmarłego, radca miejski p. Walery Rzewuski, poruszył piękną myśl, by życzeniu temu choć częściowo uczynić zadość i w tym celu zamieścić w kościółku zwierzynieckim *tablicę pamiątkową* z portretem śp. Władysława Anczyca. Myśl tę popieramy serdecznie, zawiadamiając, że p. radca Rzewuski złożył na powyższy cel na nasze ręce 5 złr. Do dalszych ofiar zachęcamy, przyjmując chętnie pośrednictwo.

Na pomnik Mickiewicza nadesłali na ręce prezydenta miasta Dra Weigla: Rada gminna w Gorlicach kwotę 10 złr., administracya „Gazety Narodowej“ od Dra Tupce z Tarnopola 2 złr., A. S. z Krasiczyna 1 złr. Powyższe kwoty umieszczono na książeczkę Kasy oszczędności L. 62243.

W Szczawnicy odbyła się zapowiedziana uroczystość poświęcenia dworca gościnnego, z której „Czas“ wczorajszy zamieszcza obszerną relacyę. Oczekując i z naszej strony obszerniejszego listu, podajemy dzisiaj następujące szczegóły: Po odprawieniu mszy świętej, przez X. dziekana Pociołowskiego z Łącka, udali się zgromadzeni goście do dworca. Aktu poświęcenia w obecności marszałka krajowego Dra Zyblikiewicza, prezesa Dra Majera i członków Zarządu, dokonał X. dziekan Lewandowski z W. Ks. Poznańskiego, w asystencyi X. dziekana Pociołowskiego, proboszcza miejscowego i licznego grona duchowieństwa. Przy tej sposobności prezes Dr J. Majer przemówił do Zgromadzenia podnosząc, że już poprzedni właściciel Szczawnicy zamierzał budowę takiego domu gościnnego dla zebrań towarzyskich w Zakładzie; zamiary te weszły dzisiaj w wykonanie. Polecając Zakład, dzisiaj własnością Akademii będący opiece rodaków, dotknął przy tej sposobności czcigodny Prezes znaczenia pracy zbiorowej w naszem życiu narodowem, które skupiać powinno wszystkie siły a nie rozbijać je w celach prywaty.

Wieczorem odbył się bal na rzecz pomnika dla Szalaja. Na bal ten zjechało wiele osób z Krakowa i dalszych okolic. Zebrało się przeszło 300 osób, do kadryla stanęło par 48, a bal przeciągnął się ponad zwyczaj kąpielowy, bo do godziny 3-ciej. Dochód na pomnik przyniósł 250 złr.

(w) **Gorlice** 30 lipca. Panująca czerwonka w górach, mimo uganiania lekarzy, aby ratować biednych od paru tygodni szerzy się i wyrywa dzieci rodzicom a dzieciom ojca rodziny — lub matkę, zostawiając dzieci sierotami.

W dniu 26 b. m. żona jednego właściciela kopalni zachorowawszy o godzinie 5-tej wieczorem, Bogu ducha oddała następnego dnia o godzinie 7-mej.

Śmierć była straszną nietylko dla rodziny ale dla wszystkich — bo ś. p. Honorata z Głasowskich Dawidowicz-Niewiadomska cieszyła się czerstwem zdrowiem. Zostawiła 6-ro drobnych dzieci i męża tułacza, że się tak wyrażę, bo choć pomiędzy swoimi a przecież obcym się czuje.

Cześć tej zacnej Polki w krótkich i zwięzłych słowach oddał p. W. wobec zgromadzonych uczestników kopalń i górników tudzież tłumnego zebrania ludu, dla których ś. p. Honrata wiele czyniła. — Oby Bóg dał jej lekką ziemię.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! W „Gazecie Krakowskiej“ z dnia 29 b. m. Ner 170 na str. 2-giej znalazłem ustęp pod tytułem „awans“, najzupełniej nie zgadzający się z prawdą, co oczywiście z braku dokładnej informacyi powstać musiało.

Wychowańcy obu akademij wojskowych) Wiener-Neustadt i Wiedeń) kończący takowe z dobrym postępem, dostają z końcem 3-go roku (według uchwały ministeryalnej z 1882 r). dyplom oficerski.

Spodziewany radośny wypadek w rodzinie cesarskiej nie ma najmniejszego wpływu na awans wychowańców akademii.

Tylko ci akademicy wojskowi nie zostają porucznikami, którzy 3-ci rok z dostatecznym postępem kończą.

Aby zapobiedz mylnym zapatrywaniom, upraszam Szanowną Redakcyę o zamieszczenie tego listu w najbliższym Nrze „Gazety Krakowskiej“. Racz Szanowna Redakcyo przy tej sposobności przyjąć wyrazy należytego szacunku, z jakiem pozostaję.

Wiedeń 30 lipca.

Gorliwy czytelnik „Gazety Krakowskiej.“

Dar. Cesarz udzielił ze swej szkatuły prywatnej gminie Melechów w powiecie żydaczowskim zapomogi w kwocie 200 złr. na budowę cerkwi.

X. Adam Stanisław Krasiński, były biskup wileński, przybył z wygnania do Warszawy. X. Biskup przywiózł ze sobą w rękopiśmie znakomicie opracowane dzieło „Słownik synonimów polskich“. Pracę tę zamierza sędziwy ale niestrudzony pasterz wydać w Krakowie. X. Biskup pracuje już oddawna w literackiej niwie jako poeta i pięknym językiem władający prozaik. Jego przekład „Pieśni o pułku Igora“ należy do najlepszych prac tego rodzaju.

„Kurjer Codzienny“, który umieszcza na wzór wiedeńskiego „Extrablattu“ ryciny, przynosi w niedzielnym numerze portret ś. p. Władysława Anczyca. Anczyc umarł w sobotę o godz. wpół do 5-tej wieczorem, a w niedzielę „Kurjer Codzienny“ już wyszedł z jego portretem.

Smutna przygoda wyprawy Rogozińskiego. „Frankf. Ztg“ doniosła, że polska wyprawa do Afryki doznała nieszczęśliwej przygody. Już po wielu mniejszych przygodach dobijając Kamerunu, zamierzali się nasi podróżnicy udać ztamtąd w głąb Afryki. Niestety parowiec „Łucya Małgorzata“ rozbił się na wybrzeżach Kamerunu. Przy rozbiciu okrętu nikt nie stracił życia. Natomiast przy spuszczaniu jednej łodzi pod Wiktoryę utonął lekarz wyprawy.

Teatr. Wczorajsze wystawienie po raz wtóry operetki J. Straussa „Wesołej wojny“ zwabiło liczną publiczność do teatru. Obsada ról kobiecych znów musiała uledz zmianie; księżnę grała p. Wajgiel, hrabinę Lomelini p. Bocskaj a Elzę p. Kasprowicz. Pani Bocskaj z roli hrabiny tak jak i z każdej innej roli, w której dotąd występowała, dobrze się wywiązała jak nie mniej i p. Kasprowicz. PP. Alma i Bandrowski śpiewali wczoraj ładnie, a p. Skalski wybornym był holendrem. Podnieść musimy pięknie wykonany kwintet w akcie pierwszym odśpiewany przez p. Bocskaj i pp. Almę, Bandrowskiego, Wojnowskiego i Guberskiego. Pan Bandrowski dobrze odśpiewał znany walczyk o przygodzie miłośnej na łowach Melanii i na żądanie musiał go powtórzyć. Chóry i orkiestra dobrze się trzymały. Całość sztuki i wszystkie ensemble poszły wczoraj gładko.

Pomiędzy pierwszym a drugim aktem odbywał p. prezydent miasta Dr Weigel inspekcyę straży ogniowej i policyjnej, badał, czy każdy strażak stoi na swojem miejscu i przekonał się o wzorowym porządku panującym w teatrze i dającym rękojmę w razie niebezpieczeństwa.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Najśw. Maryi Panny Anielskiej.* W piątek: *Znalezienie św. Szczepana.*

Echa z komitetu wystawy zabytków z epoki Jana III-go.

Przed kilku dniami przypomnieliśmy komitetowi jubileuszowemu, że do września, — tylko miesiąc czasu — że konieczne są obrady, zarys programu, energia i — publikacya z posiedzeń komitetu wykonawczego — gdyż jubileuszem dwuwiekowym, interesuje się cały świat polski, bez różnicy przekonań i barwy politycznej. Zaznaczyliśmy równolegle, że z pociechą dowiadujemy się, iż komitet wystawy Sobiescianów odbywa częste posiedzenia, a co ważniejsza, czynność swoją rozwija, nawięzuje stosunki, i rokowania z całym światem polskich muzeów, zbiorów, bibliotek, tudzież z instytucyami niepolskiemi, którekolwiek są w posiadaniu pamiątek kwalifikujących się do zamierzonej wystawy. I tu nie zawadziłaby jawność obrad z planów wystawy, owszem — wystawaby tylko zyskała.

Ponieważ komitet wykonawczy złożony — o ile nasze informacye sięgają — z pp. Łuszczkiewicza Władysława, dra Fryderyka Zolla, radcy Walerego Rzewuskiego, Piotra Umińskiego, Ziemięckiego, hr. Zygmunta Cieszkowskiego, dra Stanisława Tomkowicza, dra Zatorskiego i X. Polkowskiego, nie uznał za potrzebne podawać sprawy ze swoich robad, więc dla czytelników interesujących się wystawą, tylko doleciałe do nas podajemy echa.

Komitet wykonawczy odbył w sobotę posiedzenie od godz. 8-mej do 10-tej wieczorem, pod przewodnictwem prof. Łuszczkiewicza, zebrali się członkowie prawie w komplecie i następujące powziął komitet uchwały:

a) Miejscem wystawy Sobiescianów, górne sale Sukiennic, które prezydyum Magistratu od dawien dawna na ten cel przeznaczyło.

b) Sale — a w szczególności wielka sala — będą w ten sposób urządzone, że obok ścian

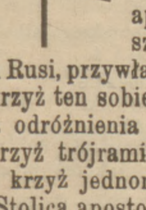
umieszczone będą wzniesienia w kondygnacyach nakształt ławek, które będą nakryte suknem lub czem innem, a w kondygnacyach tych rozłożone będą przedmioty wystawy mniejszych rozmiarów i mniejszej wartości. — Środkiem sali pójdą rzędami oszklone gablotki, tak, że przedmioty wystawy widzieć będzie można dokładnie bez narażenia przedmiotu na jakiekolwiek uszkodzenie. Myśli gablotek szklonych serdecznie przyklaskujemy, i dobrze się stanie, że przedmioty-unikaty, lub wielkiej wartości nie będą porozwieszane, po kołkach lub żerdkach i nie będą pokusą dla amatorów obcej własności, jak to było na wystawie „Starożytności polskich“ w roku 1872. Wyznaczono nawet sekcyę która się zajmie stolarskiemi i szklarskiemi robotami, a nazwiska reprezentowane w tej sekcyi jak radcy Walerego Rzewuskiego, hr. Cieszkowskiego i p. Umińskiego dają nam rękojmię, że rzeczy te będą trwałe i ładnie wykonane, a nie przez obcych. Prawdziwie wdzięczne należy się uznanie temu z członków, co postawił wniosek, aby roboty wykonywane były tylko przez warsztaty katolików miejscowych. Wstydem by było wielkim i świadectwem ubóstwa, dla krakowskich katolickich pracowni, a nawet miasta, gdyby wystawę poświęconą czci króla bohatera Jana III, mieli obsługiwać izraelici, którzy oferty czynią — prawda — tanie, ale robota ich nie warta ani tej taniej oferty. Żyd musi jak katolik zarobić coś na przedsiębiorstwie — a kiedy materyał obiecuje tani, zato robota i całe wykonanie do niczego, wszak to pewne.

c) Każdy przedmiot na wystawę przysłany opatrzony będzie dwoma deklaracyami, — z któjedna podpisana przez komitet i wypełniona przez właściciela przedmiotu wystawowego, podpisana będzie dlań jakoby poręczeniem ze strony komitetu, iż za przedmiot przyjmuje komitet odpowiedzialność, druga taka sama pozostanie w przechowaniu komitetu, aż do chwili odesłania tego przedmiotu właścicielowi, po skończeniu wystawy.

d) Ustanowiono też godziny biurowe od 1 sierpnia, od godz. 10 do 1 w południe i rozebrano dyżur w ciągu tygodnia i tak we wtorki i piątki prof. Łuszczkiewicz, w poniedziałki i czwartki hr. Zyg. Cieszkowski, we środy i soboty dr St. Tomkowicz; nadto do prowadzenia biurowych czynności zaprosił komitet prof. Jana Rembacza, a p. Piotr Umiński przyjął na siebie skatalogowanie całej wystawy. Miejscem urzędowania komitetu jest Kasa Oszczędności. Od dnia 1 sierpnia już komitet przyjmuje od stron, które wystawę obesłać przyrzekły.

Trójramienne krzyże.

Trójramienne krzyże w Galicyi wschodniej zaczęły się pojawiać dopiero w skutek szerzenia się agitacyj moskalofilów. Pierwotnie Rusini używali wprawdzie krzyżów trójramiennych — tłumacząc, że krótsze górne ramie



oznacza tablicę z napisem: Jezus Nazareński. Król żydowski; poprzeczne najdłuższe znaczy właściwy krzyż Chrystusa a dolne pochyłe oznacza krzyż, na którym poniósł śmierć ś. Andrzej apostoł Słowian,—kiedy jednak szyzmatycka Moskwa po zabraniu Rusi, przywłaszczywszy sobie cudzą własność i krzyż ten sobie przywłaszczyła, wtedy Rusini dla odróżnienia się od szyzmy razem z nią i krzyż trójramienny odrzucili a przyjęli zwykły krzyż jednoramienny, jaki mają wszystkie ze Stolicą apostolską połączone obrządki wschodnie. Wśród coraz bardziej szerzących się agitacyj politycznych na Rusi galicyjskiej i sztucznego odciągania jej ku Moskwie, poczęto tam znowu wprowadzać te moskiewskie, szyzmatyckie krzyże, co przed kilku laty spowodowało ówczesnego biskupa X. Stupnickiego do wydania kurrendy pod datą 3-go lipca 1877 r. do l. 95, w której z powodu, że niektórzy ruscy księża, oprócz wprowadzania innych szyzmatyckich obrzędów przy odprawianiu liturgii i przy różnych czynnościach cerkiewnych, zaczęli używać trójramiennych krzyżów z ukośnym poprzecznikiem w formie przez Stolicę apostolską zakazanej, mówi wyraźnie X. biskup Stupnicki:

„Używanie w Galicyi trójramiennego krzyża wprowadza w błąd prawowierny naród i wywołuje zgorszenie pomiędzy tymi, którzy przywykli uważać trzyramienny krzyż jako widomy znak wschodniego kościelnego odstępstwa szyzmy— przeto kongregacya *(de propaganda fide* z rozkazu Piusa IX) wydała rezolucyę za pośrednictwem apostolskiej Nuncyatury w Wiedniu pod d. 13 maja 1877 r. l. 7852 — w której kwestya o trójramiennych krzyżach raz ostatecznie i wyraźnie rozstrzygniętą została przez najwyższą, jedynie do tego powołaną duchowną władzę. Na mocy tego rozporządzamy i stanowimy: że na ołtarzach, na których sprawuje się bezkrawa ofiara, powinien niezbędnie znajdować się tylko jednoramienny krzyż z wyobrażeniem Zbawiciela“. A wreszcie tak konkluduje X. biskup Stupnicki:

„Stawianie nowych większego rozmiaru, bez różnicy materyału — trójramiennych krzyżów na publicznych, otwartych miejscach, do których i cmentarze się zaliczają, także utwierdzenie takiej, trójramiennej formy krzyżów nad cerkwiami, dzwonnicami i kaplicami — zakazuje się w zupełności, bez żadnego warunku. Postawione w dawniejszych czasach na wspomnianych miejscach trójramienne krzyże — o wiele bez zwrócenia uwagi między wiernymi nie dadzą się usunąć— mają tymczasowo pozostać, a gdy z czasem się zepsują — to zastąpić ich miejsce jednoramiennemi“.

Kiedy X. Antoni Gutkowski w Załościach w roku zeszłym kazał zdjąć krzyże jednoramienne z cerkwi a w w ich miejsce postawić trójramienne, wtedy sąd skazał budowniczego i komitet budowy cerkiewnej na 100 złr. grzywny albo 20 dni aresztu. Budowniczy, aby uniknąć kary, kazał przywrócić krzyże jednoramienne, ale gdy uderzono w dzwony na trwogę, lud zbałamucony podszeptami, uzbrojony w kije i kamienie czynnie oparł się temu i przeszkodził. Sprawa zamiast pójść dalej drogą sądową przeciwko wyrokowi sądu pierwszej instancyi, sprowadzoną została na drogę administracyjną. X. Gutkowski zastawił się pismem X. metropolity Sembratowicza, który dał rzeczywiście pozwolenie stawiania trójramiennych krzyżów w reskrypcie z dnia 29 kwietnia r. z. Nie wierzono z razu, aby metropolita mógł wydać pozwolenie wbrew zakazowi Stolicy apostolskiej — reskrypt jednak metropolity brzmi wyraźnie:

L. 3460.

Rozwiazujuczy pryłużaczoje podanie zajawlajem, szczo wo lwowskoj gr. katol. Metrop. archidyecezyi z dawnych dawen używałysia tryramiennyj kresty, jakij po cerkwach i do nyni znachodiat sia, i szczo używanie takich krestów doty ne buło zakazanoje. A jesły umiszczenie takich krestów na restaurowanoj cerkwy w Załościach Starych p. t. patronowy pryczynyłoby wydatkiw, to tyi można pokryty składkoju samych parafian.

Od ruskoho metropołyczoho Ordynarjatu. Lwiw 29 cwitnia 1882. Josyf, Metropolit.

(L. 3460.

Załatwiając dołączone podanie objawiamy, że we lwowskiej grecko-katolickiej archidyecezyi z dawien dawna były w użyciu trójramienne krzyże, jakie i do dziś dnia znajdują się po cerkwiach, i że używanie takich krzyżów dotąd nie było zakazanem. A jeśliby umieszczenie takowych krzyżów na restaurowanej cerkwi w Załościach Starych p. t. patronowi przyczyniło wydatków, to te można pokryć składką samychże parafian.

Od ruskiego metropolitalnego ordynaryatu. Lwów 29 kwietnia 1882. Józef, Metropolita.)

Jak mogło dziś ministerstwo wyznań wbrew zgodnym decyzyom starostwa brodzkiego i namiestnictwa, wbrew zakazowi biskupiemu, i nuncyatury wiedeńskiej, wspartemu powagą Stolicy Apostolskiej — zadość uczynić rekursowi ks. Antoniego Gutkowskiego — jak mogło ministerstwo wyznań opierać się na opinii ordynaryatu grecko-katolickiego, danej w myśl wrogich dla państwa agitacyj a wbrew przełożonej władzy duchownej — tego nie pojmujemy.

„Dziennik Polski“, który donosząc wczoraj o tem rozporządzeniu ministerstwa wyznań, zastrzegł sobie pewne nad niem uwagi, dziś też w obszernym artykule wykazuje dowodnie sprzeczność zapatrywań w tej sprawie a w końcu mówi, że „reskrypt ministeryalny obrał stanowisko niewłaściwe dla władzy świeckiej, bo obrał stanowisko liturgiczne, zamiast baczyć na przepisy cywilne. Wykazaliśmy zaś, że stanowisko liturgiczne nie jest jeszcze jasnem, a co gorsza — jest tendencyjnem. Zdaje nam się tedy, że strona pokrzywdzona, po wyczerpaniu instancyj politycznych, będzie zmuszoną udać się do trybunałów. Rzecz ma wagę zasadniczą dla społeczeństwa naszego. Pozostawienie jej w teraźniejszym okresie otworzyłoby na oścież wrota zajadłej borbifakseryi, której życzyć sobie nie można w erze — pojednania.“

Katastrofa na wyspie Ischia.

Włochy pokryte zostały grubą żałobą. Szczegóły, jakie nadchodzą w drodze dotąd telegraficznej tylko, o zaszłej dnia 29 lipca na wyspie Ischia, katastrofie przerażającej swoją grozą.

Wyspa Ischia leży na północny zachód u wejścia do zatoki neapolitańskiej i dotrzeć można do niej parowcem w $2^1/_2$ godziny od Neapolu. Powierzchnia jej wynosi 2 mile kwadratowe a mieści około 25.000 mieszkańców. Wyspa jest górzystą (góra Eponco ma 2.368 stóp) i jest dziełem wulkanicznem. Najważniejszym punktem wyspy jest leżące dziś w gruzach nadbrzeżne miasto Casamicciola. sławne ze swych źródeł gorących. Liczyło ono 3.700 mieszkańców a w miesiącu lipcu do końca września zwykle 1.500 do 2.000 gości kąpielowych. W tym roku, w dniu katastrofy wynosiła lista gości kąpielowych 1.500 osób, przeważnie rodzin arystokratycznych i zamożnych z Neapolu i Rzymu.

W chwili katastrofy o godzinie $9^1/_2$ wieczór nieszczęśliwi pacyenci, stosując się do zlecenia lekarzy bawili już w domu a i ludność miejscowa po zajęciach dziennych była również przeważnie w domach. Piętnaście sekund wystarczyło, ażeby całe to miasto zamienić w olbrzymie cmentarzysko. Nagłe i straszne trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył piekielny huk ziemi wstrząsnęło tak posadami budynków, że zawaliły się wszystkie i dzisiaj 10.000 ludzi nie może nastarczyć, by wydobyć nieszczęśliwe ofiary z pod sterczących gruzów.

Już kilka dni przedtem dały się uczuć lekkie trzęsienia ziemi a woda usunęła się w studniach. Były to zwiastuny nadchodzącej katastrofy, której nikt nie rozumiał; tak jak dzisiaj wyobrazić sobie nie można całej grozy nieszczęścia. Korespondenci pism, którzy naocznie oglądali miejsce katastrofy opowiadają, że rozdzierające sceny dzieją się na tym cmentarzysku.

Każdą ofiarę wydobytą z pod gruzów, chwytają pozostali przy życiu, wydzierają ją sobie, szukając swoich najbliższych, to znowu na klęczkach proszą żołnierzy, by w tem lub owem miejscu kopali, gdzie spodziewają się jeszcze zastać przy życiu zawalone ofiary i słyszą — często przez imaginacyę — ich jęki podziemne. Ciała zmiażdżone to znowu ciężko rannych, wydobywają i kładą jedne przy drugich — niektóre chowają zaraz w miarę sił; to znowu rannych odnoszą do statków; stada zwierząt domowych, psów — ptactwa biegają po gruzach, szukając darem nie swoich siedzib. Słowem straszny nie do opisania zamęt panuje w tem miejscu dopiero tak pięknem, uroczem i przyjemnem.

Liczbę ofiar obliczają w samem Cassamicciola na 2.500 osób; sąsiednie miasteczka Lacco, Forio, l'Ameno też doznały trzęsienia ale nie tak strasznego i mniej padło ofiar. We Forio obliczają 300 ofiar, w Lacco 1.000. Ogółem blisko 4.000 osób zginęło.

Datki płyną dla nieszczęśliwych, ale to nie zastąpi strat i żalu w rodzinach. Katastrofa jest olbrzymią, wstrząsa swoją okropnością.

Przegląd polityczny.

W przedmiocie osiedlania się Niemców w prowincyach południowo-zachodnich, a mianowicie na Wołyniu. Jeden z korespondentów „Rusi“ nadsyła temu pismu następujące statystyczne dane, niepozbawione interesu. „W gubernii wołyńskiej jest obecnie 15,747 osad niemieckich. Z liczby osadników 68,830 przyjęło poddaństwo rosyjskie, a 18,301 nie przyjęło go. Ci ostatni posiadają na własność 290,912 dziesiatyn ziemi, a oprócz tego dzierżawią 29,266 dziesiatyn. Ci, którzy przyjęli poddaństwo, mają 162,870 dziesiatyn. Dzierżawiąc grunta od włościan miejscowych, Niemcy ścieśniają ich w użytkowaniu służebności, pokosach, po lasach i łąkach. Podczas dawnego ustroju włościanie trzymali dużo inwentarza, mając prawo pasania bydła w lasach. Ustawa z 19-go lutego i następne rozporządzenia, dotyczące południowo-zachodniego kraju, nie odjęły im tego prawa. Ale obywatele śpieszą oddawać swoje lasy na wyrąb, karczunek lub uprawę Niemcom, którzy z tych lasów tworzą oddzielne osady, grodzą je i tym sposobem pozbawiają włościan pożytkowania ze służebności. Przytem jeszcze niemiecka solidarność w obronie swoich praw własności w osadach często przeważa nad siłą włościan. W razie sądu, sędziowie pokoju nie znający prawa o służebnościach, stają w obronie faktycznego posiadania i nakładają na włościan kary. Rezultat jest ten, że włościanie ograniczają liczbę inwentarza i uprawę roli“.

W Petersburgu zanosi się na pewne zmiany w gronie ministrów. Minister wojny Wannowski „zachorował“: utrzymują, że cierpienie to nie da się uleczyć w inny sposób, jak tylko zupełnem usunięciem się do ciszy wiejskiej. Na dworze są bardzo niezadowoleni z marnotrawstwa tego ministra. Został on mianowany pod hasłem oszczędności, a tymczasem wydatki za jego rządów wzrosły do niesłychanych rozmiarów. Prawda, że popiera go silnie p. Tołstoj, który sam jest nadzwyczaj kosztownym ministrem. Także minister komunikacyi Posset i minister oświaty Deljanow mają ustąpić. Na miejsce Posseta będzie prawdopodobnie mianowany jenerał Durnowo.

W izbie niższej parlamentu angielskiego miał Northcote z opozycyi bardzo pojednawczą mowę, w sprawie kanału suezkiego; wstrzymywał się od wszelkich wycieczek przeciwko Francyi i stwierdził tylko, że parlament pragnie zachować sobie swobodę działania. Gladstone zaznaczył umiarkowanie Northcota w porównaniu z gwałtownym tonem Salisburego. Przypomniał, że Lesseps już w roku 1872 rościł sobie prawa do *„pouvoir exclusif“*, którą mu konserwatyści przyznawali, zakończył tem, że cała sprawa nie tyle należy do parlamentu angielskiego, jak raczej do międzynarodowego trybunału, dlatego jest przeciwny głosowaniu, a pragnie, aby parlament postępował umiarkowanie.

W znanym procesie dublińskim przeciwko Irlandczykom, oskarżonym o spisek i zabójstwo lorda Cavendish, głównym świadkiem „korony“ był James Carey, który swoich rodaków zdradził, za co sowicie zapłacony został; obecnie jednak spotkała go inna nagroda — oto w chwili, kiedy wzgardzony i opuszczony przez wszystkich wyjeżdżał na statku „Melrose“ do Kanady, Irlandczyk O'Donel, zabił go wystrzałem z rewolweru.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 1 sierpnia. Rada miejska poleciła sekcyi skarbowej, ażeby uczyniła wniosek co do dania pomocy pieniężnej dla ofiar katastrofy na wyspie Ischia, poczem wystósowała telegram z wyrażeniem żalu do syndyka rzymskiego.

Berlin 1 sierpnia (tel. pryw.) Arcyksiążę Rudolf weźmie udział w cesarskich manewrach, tudzież w uroczystości chrztu drugiego syna księcia Wilhelma.

Paryż 1 sierpnia. Rada ministrów preliminowała już budżet nadzwyczajny, który wynosi 264 miliony.

Rzym 1 sierpnia. Król włoski przybył już do Neapolu a ztąd na miejsce katastrofy w Cassamicciola. Wczoraj znaleziono wśród ruin jedną matkę i córkę — obie jeszcze żywe. Syndyk wyspy Ischia, oblicza liczbę ofiar w zabitych na 5.000.

Neapol 1 sierpnia. Nastąpił tu gwałtowny wybuch Wezuwiuszu; lawa rozlewa się po stokach góry w kierunku na „Torre greco“.

Wiesbaden 1 sierpnia (tel. pryw.). Podczas trzęsienia ziemi na wyspie Ischia czuć tu było lekkie drżenie ziemi.

Londyn 1 sierpnia. Indentyczność zamordowanego na okręcie „Kinfauns Castle“ z Careyem została już stwierdzoną; w posiadaniu mordercy, który jest amerykańskim irlandczykiem, znaleziono maszynę piekielną. Przed przybyciem do Capstad nie znał, jak mówi, Careya.

Kair 1 sierpnia. Umarło tu dziewięciu żołnierzy angielskich na cholerę.

Konstantynopol 1 sierpnia. W lazarecie w mieście Smyrna wydarzył się jeden podejrzany wypadek choroby pomiędzy osobami, które przybyły z Egiptu.

Kursa telegraficzne z d. 1 sierpnia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·80. Renta srebrna 79·55, Renta złota 99.35 6% Węgierska 119·80. Losy z r., 1860 —.—. Akcye banku Austro-węgierskiego 838·—. Akcye kredytowe 293·20. Londyn 119·90. Dukat 5·66. Napoleondor 9·50—. Lombardy 153·80. Losy z roku 1864 170·—. Akcye kolei Karola Ludw. 293·50. Akcye Lwow. Czerniow. 168.75. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 158·25. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 115·30. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 200·25. 6% Listy zast. hipoteczne 101·60. Marki 58·45. Ruble papierowe 117·—. 4% Renta złota węgierska 88·85. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·50. Akcye Siedmiogrodzkie 164·25.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin, z d. 1 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·82. Banknoty 171.15. Warszawa 200.30, Ruble 200·80. 5% Listy Zast. Pol. 63·—. 4% Listy Likwid. 55.15. Akcye Kol. Kar. Ludw. 125·60. Akcye kredyt. 503·—.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na ogłoszenie renomowanej fabryki p. **L. Czyńskiego** w Jarosławiu.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	$10._{48}$ rano	$9._{13}$ wiecz.	$10._{50}$ wiec
Lwów przyjazd:	$9._{7}$ wiecz.	$5._{20}$ rano	$11._{20}$ rano

Do Lwowa*) i Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd: $6._{18}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9._{11}$. „
Lwów przyjazd: $7._{34}$ wieczór.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11._{44}$ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny:
Lwów odjazd:	$3._{45}$ rano	$4._{49}$ wiecz.	$10._{30}$ w noc.
Kraków przyjazd:	$2._{28}$ pop.	$5._{10}$ rano.	$6._{48}$ rano

Ze Lwowa*) i Tarnowa *lokalny:*

Tarnów odjazd: $5._{3}$ po poł.
Kraków przyjazd: $8._{5}$ wiecz.
Lwów odjazd: $6._{15}$ rano.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: $6._{57}$ wiecz.
Kraków przyjazd: $7._{35}$ wiecz.

Z Wiednia:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:	osobowy.
Wiedeń odjazd:	8· rano.	11·— r.	$4._{45}$ wiecz.	$8._{30}$ w.
Kraków przyjazd:	$9._{42}$ w.	$8._{30}$ w.	$11._{5}$ p. p.	$9._{45}$ r.

Z Prus: o godz. $3._{15}$ po po. i o g. $5._{46}$ w. mieszany
Z Warszawy: o $9._{45}$ rano osob., $5._{45}$ wiecz. mieszany

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

ODEZWA.

Czy wszyscy rodacy nasi w kraju wiedzą, że od lat czterech istnieje w Wiedniu humanitarna Instytucya „Przytulisko Polskie? Sądząc po liczbie codziennie o wsparcie i przytułek zgłaszających się nieszczęśliwych rodaków głównie z Galicyi, Królestwa, ze wszystkich dzielnic dawnej Polski, oraz z Francyi, Włoch, Anglii i Ameryki, wracających do kraju polskich tułaczy, zdawałoby się, że tak!

Cóż to jest to „Przytulisko Polskie“ w Wiedniu? zapyta nie jeden. Jest to strażnica czci narodowej i sławy Polskiego imienia na kresach Sławiańszczyzny. Zadaniem jego jest koić nędzę, ocierać łzy i chronić od żebraniny i tułactwa każdego nieszczęśliwego Polaka, zgłaszającego się o pomoc do „Przytuliska.“

Wspierać instytucyę taką na obczyźnie jest, zdaniem naszem, patryotycznym obowiązkiem każdego obywatela całego naszego kraju.

Fundusze „Przytuliska“ nie są wystarczające. Nawet w połowie nie możemy spełnić zadania naszego, taka jest liczba nieszczęśliwych rodaków, codziennie do „Przytuliska“ o pomoc wołających. Więc aby pozyskać znaczniejszy zasiłek „Przytulisko“ zamierzyło, łącząc użyteczne z ofiarnością i pięknem z jednej, a epoką obchodu 200-letniego Jubileuszu zwycięstwa naszego Króla bohatera Jana IIIgo z drugiej strony, odwołać się do Was rodacy o poparcie wydawnictwa chromograficznej reprodukcyi wspaniałego Obrazu, z całą artystyczną ścisłością wykonanej w znanym Zakładzie Konrada Grefé w Wiedniu.

Obraz ten przedstawia:

„Wjazd Króla Jana IIIgo do Wiednia“

przez znanego naszego artystę krakowskiego Walerego Eliasza. Znaczna część zysku z tego przedsiębiorstwa przypadnie na korzyść „Przytuliska Polskiego“ w Wiedniu.

Rodacy! przyłóżcie rękę do szlachetnego dzieła. Popierając „Przytulisko, utrwalając takowe, otrzecie nie jedną łzę, a nabywając wspaniały obraz jednego z naszych artystów, uwiecznicie na przyszłe nawet pokolenia pamiątkę tak wielkiej dla naszego narodu epoki, oraz naszej dawnej wielkości i chwały.

Protektor „Przytuliska Polskiego“:
Książę *Konstanty Czartoryski.*

za Wydział „Przytuliska Polskiego“:
Dr. *Paweł Duniecki* przewodniczący. *A. Kaczorowski* zastępca przewod.
St. Wartalski sekretarz. *Edward Górski* skarbnik.

Wydziałowi: Antoni Miller, inspektor kolei Karola Ludwika; ks. Zygmunt Czerwiński; Adam Czyżewicz; Stan. Gawlikowski; Jan Martynek; Józef Mikulski; Grzegórz Smólski; Piotr Szczeblewski; Józef Warchałowski; Tadeusz Zimmermann. Rewizorowie rachunków: Antoni Prokesz, inspektor starszy kolei północnej; Eustachy Durst, inspektor kolei południowej.

Uwaga: Aby umożliwić każdemu nabycie tego pięknego patryotycznego Obrazu nakładcy postanowili takowy wydać w trzech kategoryach po poniżej ustanowionych, bardzo przystępnych cenach:

Nr. 1. W wspaniałych, złoto, srebro, miedź lub mosiądz imitujących oxydowanych ramach zł. 40. Zadatek zł. 8.

Nr. 2. W bardzo pięknych, szerokich ramach złoconych, lub czarnych ze złotem zł. 18. Zadatek zł. 4.

Nr. 3. W skromniejszych pięknych ramach złoconych, lub czarnych ze złotem zł. 9. Zadatek zł. 2.

Łaskawe zamówienia należy przesyłać do **„Przytuliska Polskiego“ w Wiedniu I., Donnergasse Nr. I.**, które wszelkie obstalunki na ten obraz przyjmuje i po 1-szym Września każdy obstalowany obraz w 8 dni wyśle za pobraniem pocztowem, lub kolejowem reszty należytości.

Opakowanie policzone będzie po własnej cenie. 1470 1-12

OBWIESZCZENIE.

W pierwszych dniach Sierpnia r. b. otwartym zostanie:

NOWY SKŁAD
wszelkich wyrobów z srebra chińskiego

z pierwszorzędnych uprzyw. fabryk zagranicznych

a mianowicie Paryskich i Warszawskich. — Obok tychże wyrobów mieścić się będzie SKŁAD HERBATY czysto-rosyjskiej. — SAMOWARY TULSKIE i wszelkie przyrządy potrzebne do herbaty. — Nadto znaczny wybór KALOSZY WARSZAWSKICH.

Nowe to u nas specyalne przedsiębiorstwo — pragnąc pozyskać zaufanie Szanownej Publiczności miejscowej i zamiejscowej — wszelkie zamówienia na przystępnych warunkach ekspedyować będzie z całą akuratnością — po cenach stałych fabrycznych.

Powyższy SKŁAD mieścić się będzie — **przy ulicy Floryańskiej Nr. 4. Dom W-go Krywulta, obok Hotelu Drezdeńskiego.** 1455 5-7

Przez **J. C. M. Cesarza Franciszka Józefa** i przez **J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika** z uznaniem przyjęte; odszczególnione **sześcioma medalami** na wystawach krajowych i zagranicznych, odznaczające się *niedorównanym smakiem i trwałością*,

z fabryki L. CZYŃSKIEGO w Jarosławiu

PIERNIKI NA SZTUKI

w ozdobnych **paczkach i pudełkach. — Pierniki królewskie** konfiturami nadziewane po **20** ct. Pierniki bezkorzenne do wód mineralnych. — **SUCHARKI** w paczkach i na sztuki.

Do nabycia po cenie fabrycznej, w handlu **A. Mecnarowskiego** (Kraków, plac Szczepański.) 1468 1-?

Aleksander Stern

poleca Szan. Publiczności swój

HANDEL 1473 1-10

SUKNA i KORTÓW

w różnych gatunkach

przy ulicy Grodzkiej Nr 4

W KRAKOWIE.

Szuka pracy

mężczyzna, w sile wieku, nie mogący się wskutek niedowładu w nogach oddawać swojemu zawodowi nauczycielskiemu; przyjmie chętnie rękopisy do przepisywania, lub tłomaczenia z niemieckiego na polskie.

Bliższej wiadomości udzieli łaskawie **P. Prowizor Domu Schronienia Ubogich Towarzystwa Dobroczynności, Stradom, ul. Koletek L. 12.** 1458 6-?

Jeden lub dwóch uczni

z II-ej klasy gimnazyalnej lub realnej znajdą natychmiast umieszczenie pod korzystnemi warunkami w Składzie i fabryce rękawiczek **F. Lubańskiego** w KRAKOWIE plac Dominikański.

1467 3-4

Godne uwagi! 1429 8-

EPILEPSYĘ
Kurcz i cierpienia nerwowe

wyleczam pewnie moją metodą. Honoraryum dopiero po widocznym skutku. Porada lekarska listownie.

Tysiące wyleczonych.

Prof. Dr. ALBERT

PARIS 6. Place du Trône.

!! Ważne !!
dla tutejszych i przejezdnych.

Niżej podpisany ośmiela się polecić P. T. Publiczności, szczególniej tej, która udaje się na wycieczkę przez ulicę Warszawską, swą nowo otwartą **Restauracyę** i cienisty, pięknie urządzony **„Ogród Warszawski“** (dawniej „METZ“), naprzeciwko rogatki warszawskiej.

Restauracya zaopatrzona jest w wielki wybór smacznych potraw i napojów po najumiarkowańszych cenach, a obsługa jest szybka i rzetelna.

Upraszając o liczne odwiedziny kreślę się z wyrazem szacunku

1466 2-3 **JAN POLD**, restaurator.

C. k. uprzywilejowana fabryka bielizny:

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13 — 14 w *Krakowie* poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szyrtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdéj jakości, po nadzwyczajnie nizkich cenach:

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina zł. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par zł. 1·80 do 2.

½ **tuzina** lnianych chustek do nosa c. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 zł.

½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych chustek do nosa zł. 2, 2·50, 3 do 6.

½ **tuzina** angiels. batyst. chustek do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach c. 60, zł. 1, 1·20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ metr.) dobrego płótna lnianego zł. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23⅓ m.) 4/4 i 4/5 szląskiego płótna zł. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 łok. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin** ręczników lnianych od zł. 4 do 12 zł.

1 **sztuka** 8/4 lnianego płótna na 6 prześcieradeł **bez szwu** od zł. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od c. 25 do 50 c. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 zł.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od zł. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** zł. 1·10, z haftem wzorów. zł. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przedzie lub do zapinania na ramieniu, zł. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** zł. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

W najlepszym gatunku i różnych rodzajach zł. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze zł. 1·20, z haftowanemi szlarkami zł. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie zł. 1·60 i 1·75.

Haftowan. ozdobne albo okładane piką zł. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od zł. 1.60 do 2, z dobrego szyfonu zł. 2·50 do 3·50.

Z haftowanemi wstawkami zł. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek zł. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie zł. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką zł. 3·50 i 3.85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 zł. lepsze zł. 1·50 z wstawkami haftow. od zł. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie zł. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdob. lub okładane piką zł. 2.90 i 3·20.

Koszule mezkie.

Z najlepszego angiels. szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zł. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. zł. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mezkie.

Z angielskiej piki, wszeiktej wielkości od zł. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płót. od 1·60—2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość.

To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem

Filia. **M. Beyer i Spółka** 1422 10-

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13 — 14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela bezpłatnie.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 2 sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 25	117 50
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 zł.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 zł.	98	100 —
4% L. zast. T. kred ziems. 100 zł.	89 —	91 50
4% " " " Iem. 100 zł.	86 —	88 —
5% " " " " "	98 50	100 50
6% L. hip. 100 zł.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 zł.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 zł.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 zł.	100 —	102 —
5% " " " 100 zł.	97 —	100 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% " " " 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% " " " 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% " " " 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 zł.	294 —	297 —
" " Lwow.-Czerniow. 200 zł.	168 —	171 —
" banku hipot. Lwowsk. 200 zł.	300 —	305 —
" " Gal. dla han. i prz. 200 zł.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 zł.	18 —	20 —
" m. Stanisławowa 20 zł.	21 50	24 —
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	101 50
5% L. likwid. 100 rubli	88 —	89 75

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 31 lipca

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 zł.	78 80	78 95
4·2% " srebrna 100 zł.	79 65	79 80
4% " złota 100 zł.	99 40	99 55
5% " pap. 100 zł.	93 50	93 65
4% " złota węgierska 100 zł.	88 60	88 75
5% " papierow. 100 zł.	87 05	87 20
5% " węg. (Ostbahn) 10% pod.	99 70	99 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 zł.	108 75	109 25
Boden-Credit 200 "	202 —	203 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 "	293 50	293 75
Kredyt. węg. 200 "	291 25	291 50
Niższo-Austr. 500 "	860 —	866 —
Hipoteczne galic. 200 "	— —	— —
Austro-węgierskie 500 "	837 —	839 —
Unionbank 100 "	113 90	114 20
Verkehrbank 140 "	146 50	147 —
Bankverein 100 "	105 —	105 80
Länderbank 200 "	113 —	113 25
Akcye kolei.		
Albrechta 200 zł.	78 —	80 —
Alföldzkie 200 "	169 25	169 75
Elżbiety 210 "	225 25	225 50
Ferdynanda półn. 1000 "	2650	2653
Franc. Józefa 200 "	199 40	199 50
Morawsko-Szlaska 200 "	21 —	22 —
Lwowsko-czerniow. 200 "	168 75	169 —
Aust. półn.-zachod. 200 "	201 —	202 —
Południowo " 200 "	154 —	154 25
Tramwaj. 200 "	220 75	221 —
Węg.-galic. 200 "	161 75	162 —
Węg. półn.- wschod. 200 "	158 —	159 —
Węg. zachod. 200 "	166 25	166 75
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 zł.	— —	— —
5% " 33 lat 100 "	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 zł. sr za 100	94 50	94 90
Alföldzkie 200 " "	98 25	98 —
Gratzkoflach. 150 " "	98 30	98 —
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	103 —	103 40
" 400 " za 200 mrk.	107 80	108 —
Ferd. półn. "	105 50	106 —
" 1872 300 zł. sr. za 100	107 —	107 50
" 1876 100 zł. sr. "	105 —	105 20
Gal. Kar. Lud. 1881 300 zł. sr. za 100	98 30	98 70
Lwow.-Czern. 1865 300 " "	94 70	95 —
" 1867 300 " "	99 50	100 —
" 1868 300 " "	97 —	— —
" 1872 300 " "	95 —	95 50
Rudolfa 300 " "	101 —	101 50
" 1869 300 " "	100 75	101 25
" 1872 300 " "	100 75	101 25
Siedmiogrodzkie 200	92 40	92 70
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 zł.	172 —	172 50
4% Cisańskie 100 "	109 75	110 —
3% Serbskie 100 fr.	32 50	32 75
3% Tureckie 400 "	23 80	24 20
5% Reg. Dunaju 100 zł.	114 50	115 25
4% Żeglugi Dunaju 100 "	107 —	107 50
4% Tryest 100 "	126 —	127 50
4% Tryest 50 "	63 50	64 50
4% 1854 Losy 250 "	119 75	120 25
4% 1860 Losy 500 "	137 —	137 25
" " " 100 "	141 25	141 75
Losy 1864 100 "	166 25	169 75
Losy czerwonego Krzyża węg. — "	6 30	6 50
Węgierskie 100 "	123 15	123 40
M. Wiednia 100 "	115 70	116 —
Kredytowe 100 "	172 —	172 50
Klary 40 "	40 75	41 25
M. Insbruku 20 "	20 75	21 25
Keglewicz 10 "	18 50	19 —
M. Krakowa 20 "	18 50	19 25
M. Lublany 20 "	23 70	23 80
M. Budy 40 "	41 —	42 —
Palfy 40 "	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża 10 "	12 10	12 40
Rudolfa 10 "	20 25	— —
Salm 40 "	51 75	52 25
M. Salzburgu 20 "	22 50	23 —
St. Genois 40 "	45 75	46 25
M. Stanisławowa 20 "	22 75	— —
Waldstein 20 "	27 —	28 —
Windiszgrätz 20 "	39 50	40 50
Losy [illegible] % Bodencred.	28 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.